

Krzysztof Szymoniak

Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: krzysztof.b.szymoniak@neostrada.pl

Rekonstrukcja zdarzeń, czyli początki niezależnego dziennikarstwa i prasy lokalnej w Wielkopolsce po roku 1989 na przykładzie „Tygodnika Kępińskiego” (część 2)

Pierwszy rocznik „Tygodnika Kępińskiego” – kontynuacja

Zanim zespół „Tygodnika Kępińskiego” mógł świętować swoje pierwsze 10-lecie, najpierw musiało zdarzyć się wiele ważnych i trudnych rzeczy. Pismo musiało przejść okres „niemowlęstwa warsztatowego”, a potem – przetrwać, dojrzewać i przez kolejne lata ewoluować w stronę profesjonalnie redagowanego i wydawanego periodyku lokalnego o zasięgu powiatowym. Wróćmy więc do przeglądu i oceny pierwszego rocznika czasopisma, zaprezentowanego po części już w poprzednim numerze „Toruńskich Studiów Bibliologicznych”¹. Wybiórcza i subiektywna, siłą rzeczy, analiza tego rocznika ma jedynie na celu podkreślenie najważniejszych momentów w początkach historii tygodnika oraz wskazanie najciekawszych tekstów (czy innych faktów redakcyjnych), które zdecydowały o linii programowej pisma i jego dalszych losach. Autor nie kierował się w tej kwestii żadną inną motywacją.

¹ Zob. K. Szymoniak, *Rekonstrukcja zdarzeń, czyli początki niezależnego dziennikarstwa i prasy lokalnej w Wielkopolsce po roku 1989 na przykładzie „Tygodnika Kępińskiego” (część 1)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2010, nr 1 (4), s. 105–122.

Trzeci numer „Tygodnika Kępińskiego” ukazał się miesiąc po numerze drugim, z datą 29 stycznia 1990 r. i w cenie 500 zł (dzisiejsze 5 zł). Był to numer po części okolicznościowy, bo związany z 70 rocznicą powrotu ziemi kępińskiej do macierzy (*Różnij Walenty, Bóg się rodzi*). Ostatnie zdanie z artykułu zamieszczonego na pierwszej stronie brzmiało następująco: „Kępno po 127 latach, a Bralin i Rychtal po blisko 700 latach wróciły do Rzeczypospolitej”². Poza tym w numerze pisano o kępińskiej oświacie i znowu o służbie zdrowia (*Nie wyobrażałam sobie, że może być tak biednie w szpitalu*), ale redakcja przystąpiła też do upowszechniania wiedzy o samorządzie lokalnym (*Twórzmy samorząd*) oraz wiedzy z zakresu prawa cywilnego i rodzinnego (stała rubryka – „Spód paragrafu”); na pierwszy ogień poszły alimenty³. Był to także początek prób samofinansowania się pisma – na ostatniej stronie pojawiło się pierwsze, a zatem historyczne, płatne ogłoszenie Przedsiębiorstwa Produkcji Maszyn i Urządzeń „WUTEH”.

Numer czwarty, z dnia 12 lutego 1990 r., otwierała rozmowa z „ministrem wszystkich nauczycieli”, prof. Henrykiem Samsonowiczem, który odwiedził Kępno 10 stycznia tego roku⁴. Na stronie piątej autor podpisany kryptonimem „WW” rozprawił się z Władysławem Gomułą, komunistycznym patronem Zespołu Szkół Zawodowych⁵. Na łamach zaistniały dwa kolejne „historyczne” fakty redakcyjne – nagrodę książkową za rozwiązanie krzyżówki z numeru pierwszego otrzymał Rafał Makowski, a Czarownica z Kopy zaczęła publikować swój horoskop zatytułowany „Co mówią gwiazdy nad Kępnem?”⁶. Na ostatniej stronie pojawiło się kolejne płatne ogłoszenie. Tym razem reklamował się kępiński oddział Wielkopolskiego Banku Kredytowego.

Numer piąty „Tygodnika Kępińskiego”, z dnia 7 marca 1990 r. (nadal za 500 zł), otwierało zdjęcie zespołu redakcyjnego z wiceministrem kul-

² H. Tyszkiewicz, *Różnij Walenty, Bóg się rodzi*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 3, s. 1.

³ Wszystkie tytuły pochodzą z: „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 3; kolejne wydania „Tygodnika Kępińskiego” z 1989 i 1990 r. miały numerację ciągłą, od 1 do 21, bez podziału na rok 1989 i 1990.

⁴ W. Mazurkiewicz, A. Tyra, *Wywiad z ministrem edukacji narodowej*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 4, s. 1–2.

⁵ Tekst redakcyjny, *Przedziwny patron*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 4, s. 5. Zastosowane w tym miejscu (i dalej) określenie *tekst redakcyjny* jest przypisane do tekstów, które powstawały zbiorowym wysiłkiem zespołu redakcyjnego i w związku z tym nikt konkretnie nie poczuwa się do ich autorstwa.

⁶ A. Różyńska, *Co mówią gwiazdy nad Kępnem?*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 4, s. 7–8.

tury i sztuki Stefanem Starczewskim. Pod fotografią – relacja ze szkoleniowej wizyty zespołu w Warszawie. Czytając ją, można było dowiedzieć się, że „Tygodnik Kępiński” po raz pierwszy „opuścił lokalne opłotki” – winieta czasopisma pojawiła się na łamach „Rzeczpospolitej”⁷. Wewnątrz (obok płatnego ogłoszenia naczelnika gminy w Baranowie) znalazły się dwa kolejne „słupy milowe” działań redakcyjnych – przede wszystkim pierwszy odcinek krótkich, demaskatorskich doniesień pisanych stylem felietonowym z cyklu „Ponoć...”⁸, które za dwadzieścia kilka numerów staną się przyczyną poważnych, sądowych kłopotów redakcji i redaktora naczelnego. Drugi z nich zawierał banalne, mogłoby się zdawać, ogłoszenie własne następującej treści: „Redakcja tygodnika kępińskiego poszukuje kolporterów”⁹. W czym rzecz? Najprawdopodobniej w tym, że już przy piątym numerze zespół pisma doszedł do wniosku, iż z kolportażem „Ruchu” nie ma szansy skutecznie trafić do szerokiego kręgu odbiorców. Trzeba więc było zacząć szukać alternatywnych sposobów dotarcia do lokalnego czytelnika. Z podobnym problemem w początkach swej działalności borykały się wszystkie bez wyjątku nowe czasopisma lokalne o zasięgu powiatowym.

W numerze szóstym, z dnia 21 marca 1990 r., uwagę zwraca pierwszy w historii tygodnika fotoreportaż¹⁰ oraz pierwszy list do redakcji. Autorem listu był Henryk Müller, pracownik kępińskiej drukarni. Ten historyczny tekst, ze względu na poruszone w nim tematy, zasługuje na pamięć. Oto jego fragment wraz z odpowiedzią, jakiej udzieliła autorowi redakcja:

Pragnę podzielić się kilkoma refleksjami i uwagami związanymi z wydaniem trzech kolejnych numerów „Tygodnika Kępińskiego”. Na wstępie życzę kolegom redaktorom odwagi, tysięcy czytelników oraz krytyków piszących o złych i dobrych stronach życia w naszym mieście. Nie mogę jednak zgodzić się ze stwierdzeniem, że kępińska drukarnia, w której pracuję, nie spełnia warunków druku i przypomina XIX-wieczną manufakturę. Informuję, że wykonujemy usługi akcydensowe, jak: zaproszenia, dyplomy, kwestionariusze, druki reklamowe, ogłoszenia, afisze, broszury itp. Nie jesteśmy jednak przygotowani do produkcji gazo-

⁷ G. Gatner, W. Mazurkiewicz, *Warszawskie spotkania i rozmowy*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 5, s. 1.

⁸ Tekst redakcyjny, *Ponoć...* „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 5, s. 4.

⁹ „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 5, s. 6.

¹⁰ J. Skiba, *Przedstawiciele Herzogenrath w Kępnie*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 6, s. 1 i 8.

towej, a to przez brak działu wykonującego klisze kreskowe i siatkowe, które ubarwiają wygląd i atrakcyjność każdej gazety¹¹.

W dalszej części listu autor zgłasza zastrzeżenia co do wartości merytorycznych i technicznych pisma. Jego zdaniem niektóre artykuły – zwłaszcza te, które traktują o zarobkach decydentów, załatwianiu wygodnych posad przez ówczesną nomenklaturę partyjną – wywołują mieszane uczucia. Według Henryka Müllera nomenklatura po przegranych wyborach powinna odejść. Dalej autor konstatuje, że choć w tej chwili mamy rząd Tadeusza Mazowieckiego, to na dole faktycznie rządzi prywatna, o wszystkim decydują układy, a społeczeństwo „tkwi w niemożności i marnotrawstwie”. Autor jest przekonany, że służba bezpieczeństwa zaciera bezprawnie ślady swojej działalności, pali dokumenty robocze i archiwalne, a społeczeństwo jest wobec tej samowoli bezradne. „Tu widzę Waszą rolę – pisze Müller – artykuły powinny być ostrzejsze, bardziej naturalne, wyłapujące zło i obnażające zbrodnie minionej niechlubnej epoki. Tym pozyskacie sobie czytelnika, który kupi gazetę, nie patrząc na cenę”¹².

OD REDAKCJI. Pana list ucieszył nas bardzo. Świadczy on o tym, że istnieją jeszcze ludzie autentycznie związani ze swoim zawodem i gotowi go bronić. Przedstawił Pan nam, między innymi, zakres i rodzaj usług wykonywanych przez kępińską drukarnię. Wobec wielofunkcyjności przeciętnej wyposażonej drukarni na Zachodzie takie ograniczenie działania zakładu kępińskiego potwierdza opinię o jego XIX-wiecznym charakterze. Używając słowa manufaktura, nie chcieliśmy nikogo obrazić. Jest to raczej obiektywna ocena stanu naszej polskiej poligrafii – szczególnie w małych miastach¹³.

Numer siódmy, z dnia 12 kwietnia 1990 r., kosztował już 600 złotych. Obok kolejnego ważnego „Listu do Redakcji”, pod którym podpisał się ordynator oddziału położniczo-ginekologicznego Jan Szymański, zawierał także materiały dziennikarskie, które po raz pierwszy w krótkiej jeszcze historii periodyku dotyczyły Milicji Obywatelskiej i Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Redakcja potraktowała te teksty jako wstęp do publicznej dyskusji z szefem urzędu, majorem Franciszkiem Wiertelwskim,

¹¹ H. Müller, *Nie manufaktura*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 6, s. 5.

¹² Tamże.

¹³ W. Mazurkiewicz, *Od Redakcji*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 6, s. 5.

w której „wszystkie, nawet te najbardziej drażliwe kwestie zostaną szczerze i otwarcie wyjaśnione”¹⁴. Zacytowany fragment świadczy o tym, że początkujący dziennikarze tamtej epoki (epoki uwłaszczającej się nomenklatury partyjnej, gdy jednocześnie służba bezpieczeństwa zacierała bezprawnie ślady, paliła dokumenty robocze i archiwalne) żyli i pracowali z naiwną raczej wiarą w to, że zło zostanie napiętnowane i ukarane, a dobro zwycięży. Późniejsze wydarzenia w kraju pokazały, że bezpieka i milicja (jako instytucje) nigdy niczego do końca nie wyjaśniły, zwłaszcza szczerze i otwarcie.

Kolejne trzy numery „Tygodnika Kępińskiego”, a więc ósmy (27 kwietnia), dziewiąty (14 maja) i dziesiąty (23 maja 1990 r.), obok wielu istotnych materiałów typowo dziennikarskich, zawierały teksty będące odzwierciedleniem nastrojów, jakie towarzyszyły zbliżającym się pierwszym wolnym wyborom do samorządu lokalnego. Znajdujemy więc na łamach coś w rodzaju kampanii wyborczej, prezentacje kandydatów Obywatelskiego Komitetu Wyborczego „Solidarność”, przedwyborcze typowania, a wszystko to pod hasłem: „Nowe czasy – nowi ludzie! Nie zmarnujmy tej szansy!”. W natłoku informacji nie tylko przedwyborczych, przy rozrastającej się rubryce „Listy do Redakcji” (tygodnik ciągle miał objętość tylko 8 stron, a tematów i chętnych do pisania stale przybywało) można było w numerze dziewiątym przeczytać takie oto ogłoszenie własne redakcji:

Uwaga! Wszystkich zainteresowanych informujemy, że poprzednie numery „Tygodnika Kępińskiego” można nabyć w sklepie warzywniczym p. Barbary Mizgałowej. Kępno, ulica Sienkiewicza 1¹⁵.

Z kolei w numerze dziesiątym redakcja zamieściła listę odchodzących radnych Rady Narodowej Miasta i Gminy z nadania komunistycznego. Wymieniono też nazwiska tych, którzy ponownie stanęli w szranki wyborcze, tym razem demokratyczne, a całość okraszono krótką informacją, zakończoną wymownym pytaniem retorycznym:

Przedstawiamy państwu listę członków byłej Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kępnie. Osoby podkreślone na tej liście ponownie ubiegają się o mandat w obecnych wyborach. Czy tak im trudno zrozumieć, że ich czas już minął?¹⁶

¹⁴ Tekst redakcyjny, *O milicji szczerze (?)*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 7, s. 4–5.

¹⁵ „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 9, s. 8.

¹⁶ Tekst redakcyjny, *Żegnamy*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 10, s. 3.

Numer jedenasty, z dnia 13 czerwca 1990 r., to przede wszystkim odredakcyjny „Powyborczy raport” oraz lista nowo wybranych radnych miasta i gminy Kępno. Z powyborczych dywagacji, jakie można znaleźć także w numerach dwunastym (4 lipca) i trzynastym (20 lipca), przebija pewien niedosyt, bo choć Komitet Obywatelski zdobył największą liczbę mandatów, nie dysponował jednak większością w nowej radzie. Redakcja na pierwszej stronie numeru dwunastego opublikowała list otwarty do przewodniczącego Rady Miasta i Gminy w Kępnie (z 15 czerwca), w którym pisze: „Uważając, że zmiany społeczno-polityczne zachodzące na terenie całego kraju wymagają nowych ludzi, pragniemy poprzeć kandydaturę Władysława Garbińskiego, wysuniętą przez Komitet Obywatelski”¹⁷. Chodziło oczywiście o kandydaturę na stanowisko burmistrza, którego wtedy jeszcze wybierali radni, a nie obywatele miasta w głosowaniu bezpośrednim. List wydrukowano pod winiętą „Nieprzedawnione”, jako rodzaj *memento* dla radnych i wyborców, kiedy było już wiadomo, że Komitet Obywatelski „S” wygrał wybory samorządowe, ale przegrał stanowisko burmistrza. Nowym starym burmistrzem został Jerzy Trzmiel, dawny naczelnik miasta, który zdobył poparcie 16 radnych. Przegrany kandydat Władysław Garbiński otrzymał tylko 12 głosów.

Kluczowym tekstem numeru dwunastego, jeżeli chodzi o linię programową czasopisma i zespołu redakcyjnego, okazał się w tej sytuacji artykuł pt. *Przyszłość pokaże*. Jego autor (podpisany kryptonimem „JS”) napisał wtedy między innymi:

Wybór burmistrza Gminy i Miasta w Kępnie poruszył, a zarazem podzielił społeczeństwo naszego miasta. W licznych dyskusjach ścierały się różne poglądy, koncepcje i opinie. Decydujący głos należał jednak do radnych [...].

Dokonany wybór burmistrza jest dla jednych porażką, dla innych sukcesem. Przegrała koncepcja objęcia tego stanowiska przez osobę niepowiązaną układami i wieloletnimi zależnościami oraz mogącą stworzyć nowy, lepszy jakościowo obraz lokalnej władzy. Zatriumfował bezpieczny konserwatyzm. Czy tego pragnęli mieszkańcy Kępna, wybierając w dniu 27 maja swoich radnych?

Przyszłość pokaże, czy za cztery lata (a może wcześniej) kończący swą kadencję burmistrz żegnany będzie ze smutkiem, czy z radością,

¹⁷ Tekst redakcyjny, *Nieprzedawnione*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 12, s. 1.

a radni będą tak z siebie zadowoleni jak podczas owacji w dniu jego wyboru?¹⁸

Swoista „zdrada”, jakiej – zdaniem autora cytowanego tekstu – dopuścili się wobec swoich wyborców i Komitetu Obywatelskiego niektórzy radni, pozwoliła utrwalić w mieście stary układ¹⁹ polityczny, a w efekcie także układ towarzysko-biznesowy, który – jak to zwykle z układami bywa – „należało chronić”, nawet za cenę nieoczekiwanych wyborów światopoglądowych, o ile cyniczny pragmatyzm polityczny kilku radnych można nazwać światopoglądem. Zaprzepaszczona w ten sposób szansa na w miarę szybką modernizację polityczną i proobywatelskie postawy mieszkańców Kępna, a potem i powiatu, na długie lata utrzymała w kręgach administracji samorządowej dominację ludzi hołdujących PRL-owskim metodom myślenia i działania. W tej sytuacji tygodnik, stabilizując swoją pozycję medialną na lokalnym rynku informowania i komunikowania masowego, został niejako zmuszony do działania na rzecz tych, których „zdradzono”. Przeszedł do pewnego rodzaju opozycji wobec oficjalnych struktur politycznych i samorządowych. A patrzeć władzy na ręce nie jest dzisiaj, i nie było wtedy, zajęciem ani łatwym, ani tym bardziej bezpiecznym, zawsze bowiem grozi to zejściem na drogę konfliktogennej konfrontacji. Ów spór, zwłaszcza przy słabej kondycji finansowej periodyku i możliwości wywołania lokalnego ostracyzmu reklamowo-ogłoszeniowego, zazwyczaj kończy się źle właśnie dla podmiotu medialnego. Upadkiem tytułu? Kapitulacją zespołu? Niekoniecznie. Najczęściej jest to powolna i w miarę „bezbolesna” utrata płynności finansowej, a zaraz potem utrata niezależności opiniotwórczej, skuteczności interwencyjnej oraz wiarygodności problemowej, czego późniejsze losy „Tygodnika Kępińskiego” mogą być pouczającym przykładem. Na podstawie oglądu kolejnych roczników czasopisma, zwłaszcza tych po roku 2000, można dojść do wniosku, że ostateczne rozstanie z ideą niezależnej, wolnej od nacisków prasy lokalnej w przypadku „Tygodnika Kępińskiego” nastąpiło wiosną 2004 r., a niniejszy artykuł jest tylko przypomnieniem, jak wyglądały romantyczne, a chwilami nawet burzliwe początki owej szczytnej idei.

¹⁸ J. Skiba, *Przyszłość pokaże*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 12, s. 4.

¹⁹ Termin *układ* autor artykułu rozumie tutaj (i także dalej) neutralnie, jako pewną określoną i znaną w środowisku konstelację polityczno-towarzysko-biznesową, a nie w znaczeniu pejoratywnym, jako np. przejaw patologii życia publicznego czy politycznego.

Co stało się w roku 2004? Większościowy właściciel tygodnika (jeden z czołowych kępińskich przedsiębiorców)²⁰, biorąc pod uwagę pogarszającą się sytuację finansową czasopisma (wywołaną kilkuletnim, pogłębiającym się ostracyzmem ogłoszeniowo-reklamowym), zwolnił ze stanowiska redaktora naczelnego Teresę Mazurkiewicz. Z nią odeszło z redakcji dwoje czołowych dziennikarzy²¹. To oni, wraz ze swoją szefową, podtrzymywali w piśmie wyrazistą linię publicystyczną, typową dla czasopism powiatowych, które w interesie społecznym przyglądają się poczynaniom samorządu lokalnego. Nowym redaktorem naczelnym został Mirosław Łapa²². To właśnie on, po kilkunastu latach nieobecności w stopce redakcyjnej i życiu publicznym miasta, stał się w redakcji, jak na to wskazują kolejne publikacje podpisane jego nazwiskiem²³, człowiekiem do zadań specjalnych. Przede wszystkim odszedł od linii programowej poprzedników i stał się, w sensie dziennikarskim, posłusznym wyrazicielem myśli politycznej i samorządowej swoich mocodawców.

Można domniemywać, że nie była to raczej autonomiczna decyzja i przemyślana „strategia” nowego redaktora naczelnego, a jeżeli już, to był to raczej warunek *sine qua non* zaistnienia Mirosława Łapy na tym stanowisku. Efekty tej zmiany nie były trudne do przewidzenia. Z łamów „Tygodnika Kępińskiego” najpierw zniknęły felietony i komentarze, czyli teksty zawierające prywatne sądy, opinie i refleksje dziennikarzy prasy lokalnej, wyrażane w duchu interesu publicznego i wolnej prasy. Zaraz potem skończyło się w czasopiśmie dziennikarstwo problemowe czy interwencyjne (nie mówiąc już o śledztwach dziennikarskich z prawdziwego zdarzenia), które w jakikolwiek sposób mogłoby krytycznie²⁴ zahaczać o sprawy związane z samorządem i lokalnym biznesem²⁵ lub tak

²⁰ Henryk Kaczorowski pierwsze 55 procent udziałów periodyku kupił w roku 1994.

²¹ Chodzi o Bożenę Mielcarek-Henczycę i Marcina Wiśniewskiego.

²² Mirosław Łapa został pierwszym w historii tygodnika etatowym redaktorem naczelnym. Obowiązki te zaczął pełnić od numeru 8 (561) z 27 lutego 2004 r. Źródło: rozmowa z M. Łapą oraz kwerenda roczników „Tygodnika Kępińskiego” przeprowadzona w zbiorach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kępnie.

²³ Na przykład tzw. „problemowe” wywiady z burmistrzem i starostą, ale nie tylko.

²⁴ Określenie *krytyczny* autor artykułu rozumie tutaj neutralnie, jako gotowość i umiejętność poddawania otaczających dziennikarza zdarzeń, zjawisk i spraw krytycznej analizie (czyli bez przyjmowania z góry określonej tezy), w celu uzyskania możliwie obiektywnej oceny tego, co dobre i co złe, co udane i co nieudane, oczywiście w kontekście analizowanego faktu lub w kontekście analizowanych poczynania osoby publicznej, która podlega społecznej ocenie z racji zajmowanego stanowiska, w tym wypadku np. wójta, burmistrza, starosty, dyrektora, prezesa, posła, senatora itp.

²⁵ Dla porównania, jak mogą wyglądać teksty dziennikarskie o tej tematyce na ła-

zwanymi „trudnymi pytaniami” mogłoby niepokoić ludzi władzy. W ślad za tą zmianą, gdy w oczach miejscowych VIP-ów²⁶ periodyk stał się wreszcie dla wpływowych środowisk medium bezpiecznym, przewidywalnym i spolegliwym, na strony tygodnika wróciły reklamy okolicznych podmiotów gospodarczych i płatne ogłoszenia samorządowe, co na tyle odbudowało sytuację finansową tytułu, że jego właściciel przestał „dokładać do interesu”. Należy tylko zapytać – był to dziwny zbieg okoliczności czy raczej efekt ściśle określonej polityki redakcyjnej?

Wracając do omówienia pozostałych sześciu numerów periodyku, które zamykają pierwszy jego rocznik, warto zauważyć, że w numerze szesnastym, z dnia 26 września 1990 r. (który kosztował już 900 zł, dzisiejsze 9 zł), znalazło się sprawozdanie z posiedzenia Rady Gminy i Miasta w Kępnie (*Krótką kadencja*), podczas którego burmistrz Jerzy Trzmieł złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska²⁷. Autorzy tekstu szczegółowo opisali niechlubne dla burmistrza okoliczności i przyczyny tej dymisji. Na ostatniej stronie numeru ukazało się następujące ogłoszenie samorządu lokalnego: „Uchwała nr IV/29/90 Rady Gminy i Miasta w Kępnie, z dnia 18 września 1990 r. w sprawie przygotowania wyboru Burmistrza Miasta i Gminy Kępno”²⁸.

Numer siedemnasty, z dnia 12 października, był pierwszym wydaniem „Tygodnika Kępińskiego” na gładkim papierze, co zdecydowanie poprawiło czytelność druku. Z innych atrakcji numeru należy wspomnieć felieton Marcina Leszczyńskiego, którego cytowany poniżej fragment także zapewne w tamtych czasach przeszedł do historii życia politycznego miasta:

Przedstawiłem gazetę, która nie powstała. Teraz przedstawię pismo, które (mam nadzieję) nie powstanie. Dzisiaj wszyscy okazaliśmy się miłośnikami demokracji i pluralizmu. Widać jednak nie wszyscy po-

mach mocnych i faktycznie niezależnych tygodników lokalnych, a także dla wyrobienia sobie opinii w tej sprawie autor proponuje lekturę roczników z tego samego okresu, np. „Gazety Jarocińskiej”, „Wiadomości Wrzesińskich” czy „Gazety Kościańskiej”. Co ważne, wszyscy redaktorzy naczelni tych tygodników są też ich właścicielami.

²⁶ VIP (ang. *very important person*) – osoba ważna i wpływowa, np. wysoki urzędnik państwowy (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2003, s. 1310). W przypadku realiów miasta Kępna i powiatu kępińskiego w grę wchodzi: burmistrz, starosta, wójtowie, radni, dyrektorzy dużych instytucji samorządowych, komendant policji i straży pożarnej, prezesi oddziałów banków, szef skarbowki, lekarze, adwokaci, prokuratorzy, sędziowie, wpływowi przedsiębiorcy, a także funkcyjni działacze związkowi i partyjni.

²⁷ A. Tyra, P. Grabarz, *Krótką kadencja*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 16, s. 1 i 2.

²⁸ „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 16, s. 8.

dobnie rozumiemy ten termin. Jakież było bowiem moje zdziwienie, gdy na jednej z ostatnich sesji Samorządu Terytorialnego radny – lekarz Piotr Napierała – zgłosił wniosek, aby wyasygnować pewną sumę pieniędzy na stworzenie gazety opozycyjnej wobec „Tygodnika Kępińskiego”. Mam wrażenie, że podobną sytuację przerabialiśmy już w naszym mieście, i to nie tak dawno. O ile mi wiadomo, redakcja TK powstała spontanicznie, bez jakiegokolwiek wsparcia finansowego. Powyższa propozycja jest więc nie tyle nietaktem, co raczej nieporozumieniem. Kępnu potrzebne są inicjatywy, potrzebna jest jak powietrze różnorodność, możliwość wyboru. Przebieranie się jednak w nową pluralistyczną skórę zapleśniałego komunistycznego ścierwa jest nieetyczne i niecelowe. Kochajmy więc pluralizm, ale nie za cudze pieniądze²⁹.

W numerze osiemnastym, z dnia 31 października (nadal na blyszczącym papierze i nadal za 900 zł), stronę pierwszą otwiera rozmowa redaktora naczelnego pisma z Piotrem Psikusem, nowym burmistrzem Miasta i Gminy Kępno³⁰. W tym samym wydaniu redakcja zamieściła „podziękowanie” następującej treści: „Redakcja TK serdecznie dziękuje p. Jerzemu Trzmielowi za współpracę i życzy mu wielu sukcesów w dalszej pracy zawodowej”³¹. Ten numer był też w pewnym sensie numerem przełomowym, ponieważ całą ostatnią stronę po raz pierwszy zajęły w nim płatne ogłoszenia i reklamy.

Numer dziewiętnasty, z dnia 16 listopada, w sporej części został poświęcony pierwszym wyborom prezydenckim, a w ramach kampanii przedwyborczej redakcja apelowała do mieszkańców Kępna i regionu o „spontaniczne poparcie kandydatury Lecha Wałęsy w nadchodzących wyborach na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”³². Apel widać nie do końca poskutkował, bo w numerze dwudziestym, z dnia 5 grudnia 1990 r., na pierwszej stronie podano wyniki pierwszej tury wyborów w Kępnie: Wałęsa – 3757 głosów, Tymiński – 2950 głosów, Mazowiecki – 2446 głosów. W komentarzu zamieszczonym na pierwszej stronie redakcja opublikowała takie oto oświadczenie (pod którym podpisali się: W. Mazurkiewicz, A. Tyra, P. Grabarz, J. Frala i M. Łapa):

²⁹ M. Leszczyński, *Gazety – widma*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 17, s. 4.

³⁰ W. Mazurkiewicz, *Jestem rodowitym kępnianinem*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 18, s. 1–2.

³¹ [Podziękowanie], „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 18, s. 3.

³² Tekst redakcyjny, *Apel wyborczy*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 19, s. 5.

Dzisiaj, w sytuacji, gdy część mieszkańców naszego rejonu głosowała na St. Tymińskiego, czujemy, że i my przegraliśmy. Dlatego uważamy, że naszym obowiązkiem jest zaapelować do wszystkich o wzięcie udziału w wyborach i solidarne poparcie Lecha Wałęsy. W naszych oficjalnych wystąpieniach unikaliśmy wielkich słów, tak już zdewaluowanych. Czasami jednak trudno od nich uciec. Potraktujmy więc te wybory jak „zbiorowy obowiązek”. Udowodnijmy, że w naszej kępińskiej ojczyźnie mieszkają ludzie odpowiedzialni i prawdziwie wolni³³.

Ostatnie wydanie czasopisma w roku 1990 ukazało się z numerem 21, pod datą 20 grudnia, miało osiem stron formatu A4 i kosztowało 900 zł (dzisiejsze 9 zł). Redakcja w małej ramce na pierwszej stronie podała wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich. Z informacji tej wynikało, że w Kępnie i rejonie kępińskim (powiatów jeszcze wtedy nie było) Lech Wałęsa dostał 6915 głosów, a przegrany Stanisław Tymiński tylko (czy może raczej aż?) 2568 głosów. Ponadto w przedświątecznym felietonie redakcyjnym zespół informował swoich czytelników, że nie zarabia na wydawaniu periodyku, że nie pobiera żadnych wynagrodzeń, że angażuje w to cały swój czas wolny, że:

finansowo niezależni, za biedni jesteśmy, aby zatrudnić etatowego pracownika. Wszystko to zwiększa trudności, zmusza do rezygnacji i ograniczeń. Na razie jednak trwamy mimo technicznych kłopotów, politycznych wstrząsów, prób nacisku, czy nawet zastraszania (grożono nam sądem). Już dzisiaj wiemy, że w trudnym czasie, który nadchodzi, nie unikniemy błędów. Będziemy się jednak starali wykonywać rzetelnie to, co w naszym przekonaniu jest istotą pracy: informować, wyjaśniać i wskazywać błędy, choćby popełniali je nasi przyjaciele czy my sami³⁴.

Dzisiaj – w dobie szybkich komputerów, mobilnych laptopów, doskonałych drukarek, telefonów komórkowych, cyfrowych aparatów fotograficznych, Internetu, sztywnych łącz i drukarni o nieograniczonych możliwościach – przejrany przez autora pierwszy rocznik „Tygodnika Kępińskiego” jawi się niemal jak powielaczowe pismo podziemne z czasów stanu wojennego czy – jak kto woli – wojny polsko-jaruzelskiej. Fakty jednak nie kłamią. Tak się wówczas pracowało w powstających z ni-

³³ Tekst redakcyjny, *Wybory w Kępnie*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 20, s. 1.

³⁴ W. Mazurkiewicz, *Minął rok...*, „Tygodnik Kępiński” 1990, nr 21, s. 1.

czego redakcjach lokalnych tygodników. Fatalna jakość papieru, druku, ilustracji, zwłaszcza fotograficznych, najwyraźniej nie przeszkadzały jednak ani czytelnikom, ani redaktorom i piszącym współpracownikom. Zapal, radość z odzyskanej wolności i naiwna chwilami wiara w świetlaną przyszłość bez – jak nazwał to autor cytowanego wcześniej tekstu – „komunistycznego ścierwa” rekompensowały wówczas wszelkie niedostatki rodzącej się w bólach materii medialnej i kulejącej techniki. Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo rozlicznych kłopotów zespół redakcyjny od początku dbał o wysoki poziom przekazu. W całym przejrzanym roczniku uderza dbałość o rozdzielanie materii gatunków dziennikarskich, o poprawność językową i ogólną kulturę języka artykułów prasowych, o wysoki poziom merytoryczny zwłaszcza wywiadów oraz tekstów problemowych, a w końcu o wysoką jakość intelektualną felietonów, komentarzy, materiałów rocznicowych i tekstów historycznych.

Po kilku latach nadeszły dla tygodnika lepsze czasy. Wiązało się to ze zmianą statusu pisma jako podmiotu gospodarczego, ze zmianą struktury właścicielskiej, a także z poprawiającymi się możliwościami technicznymi, technologią komputerową i stale wzrastającą jakością druku. Te lepsze czasy na krótko przyniosły periodykowi sukces w zakresie nakładu, liczby sprzedawanych egzemplarzy oraz liczby pozyskiwanych reklam³⁵. Jednak „Tygodnik Kępiński”, mimo wymiernych sukcesów dziennikarskich w ostatniej dekadzie XX w., z różnych powodów nigdy nie dołączył do grona najlepszych i najmocniejszych nowych czasopism Wielkopolski, żeby wymienić tylko „Gazetę Jarocińską”, „Wiadomości Wrzesińskie”, „Echo Turku”, „Głos Wągrowiecki” czy powstałą nieco później „Gazetę Kościańską”.

„Tygodnik Kępiński” a idee dziennikarstwa obywatelskiego

Na koniec, zamiast klasycznego epilogu, drobna refleksja. Otóż po lekturze „Tygodnika Kępińskiego” od marca 2004 r. do numeru 22 (813) z 28 maja 2009 r. (przedostatniego, przejrzanego przez autora na użytek niniejszego tekstu) można odnieść wrażenie, że periodyk pod rządami etatowego redaktora naczelnego – w sensie merytorycznym – niebezpiecznie dryfował w stronę pisma dworskiego; stał się poniekąd biuletynem

³⁵ Był to koniec roku 1995, kiedy nakład tygodnika osiągnął poziom 5 tys. egz., a zwroty nie przekraczały 5 procent. Informacja pochodzi z autoryzowanego wywiadu z W. Mazurkiewiczem.

informacyjnym samorządu lokalnego, „wolnym” od jakichkolwiek ciągów publicystycznych, udając przy tym niezależne czasopismo miasta Kępna i powiatu kępińskiego. A warto pamiętać, że w świetle wiedzy prasoznawczej prasa samorządowa³⁶ to nie to samo co prywatna, samofinansująca się prasa lokalna. Oczywiście, prywatny tygodnik lokalny, za sprawą jego właściciela, także może być (i niekiedy bywa) narzędziem prowadzenia przez samorząd określonej polityki informacyjnej, zgodnej z interesami istniejącej w danym mieście, w danej gminie czy powiecie układanki polityczno-biznesowo-towarzyskiej, ale to już jest historia na zupełnie inną okazję i zupełnie inną publikację.

Pierre Sorlin w swojej książce *Mass media. Kluczowe pojęcia* mówi o dwóch głównych strategiach zarządzania mediami: jedna z nich polega na generowaniu maksymalnych zysków bez angażowania się właściciela w świat polityki, druga – na świadomym sterowaniu i kontrolowaniu produktu medialnego (głównie strumienia informacji) w celu osiągnięcia określonych konsekwencji politycznych, nawet za cenę mniejszej zyskowości. W tej sytuacji „konflikt pomiędzy właścicielami a kierownictwem mass mediów jest z tego powodu nieunikniony. Ci pierwsi decydują o głównych, ogólnych celach i określają środki, skalę i zasięg produkcji. Ci drudzy z kolei muszą realizować to, co zostało ustalone na wyższym szczeblu, a ich niezależność ograniczona jest faktem, że w każdej chwili mogą zostać zwolnieni”³⁷.

³⁶ Przez termin *prasa samorządowa* należy rozumieć zazwyczaj bezpłatne tygodniki, dwutygodniki lub miesięczniki finansowane z samorządowego budżetu gminy, miasta, powiatu, województwa (czyli z pieniędzy podatników), będące w „opozycji” do prasy niezależnej, prywatnej; są one redagowane przez osoby zatrudnione w urzędzie gminy, miasta, w starostwie lub urzędzie marszałkowskim. Nadzór polityczny i merytoryczny nad zespołem redakcyjnym sprawuje w tej sytuacji wójt, burmistrz, marszałek itp. To on jest szefem i pracodawcą. W wyniku takiego układu zawartość prasy samorządowej sprowadza się zazwyczaj do serwowania informacji pozytywnych, sprawozdań z działalności samorządu, publikacji ogłoszeń o przetargach i komunikatów. Na łamy trafia więc to wszystko, co jest miłe sercu i oku szefa. W związku z tym na łamach prasy samorządowej autorzy tekstów unikają krytycznego podejścia do działań własnego pracodawcy. Na podstawie: J. Braun, *Potęga czwartej władzy*, Warszawa 2005, s. 135; *Badanie prasy samorządowej* [on-line]. Warszawa: K. R. Nowakowski, Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 2009, 58 s. [dostęp 10 sierpnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: http://www.freepress.org.pl/raport_dla_CMWP.doc; zob. także: P. Drzewiecki, *Prasa samorządowa w Polsce* [on-line] [dostęp 10 sierpnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.slideshare.net/drzewiecki/prasa-samorzdowa-w-polsce>; M. Józko, *Społeczeństwo obywatelskie w konflikcie?* [on-line]. Lokalne Badania Społeczne [dostęp 10 sierpnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: http://www.lokalnebadania.com/?page_id=47.

³⁷ P. Sorlin, *Mass media. Kluczowe pojęcia*, Wrocław 2001, s. 210.

Nie należy też zapominać – co podkreśla Sorlin – że to, co w wymiarze ogólnym odróżnia mass media od innych produktów mogących zapewnić przedsiębiorcom przemysłowym prawdziwy wpływ, to ich bliski związek z polityką. Rządy państw demokracji parlamentarnej, ale i wybieralne samorządy lokalne są zatem zainteresowane utrzymywaniem kontaktów z mass mediami i kontrolowaniem informacji na temat swoich własnych poczynań. Jednym z głównych celów jest tutaj zapobieganie powstawaniu idei sprzecznych z linią programową władzy. Poczynania te napotykają niewielki opór ze strony posiadaczy mass mediów, ponieważ ludzie ci najczęściej podzielają przekonania polityczne aktualnych politycznych liderów³⁸.

Nie dziwi zatem – a przynajmniej dziwić nie powinna – sytuacja, z jaką mamy do czynienia w przypadku „Tygodnika Kępińskiego”³⁹. Właściciel pisma jest zainteresowany stabilizacją i współpracą, a nie konfliktem z miejscową władzą. Tak więc „podszczypywanie” tej władzy przez publikacje o wydźwięku krytycznym nie wchodzi raczej w grę. Bezpośrednim wykonawcą tej właśnie strategii jest, siłą rzeczy, redaktor naczelny, który albo „będzie realizować to, co zostało ustalone na wyższym szczeblu”, albo „w każdej chwili może zostać zwolniony”.

Warto jednak zapytać, jak się to wszystko ma do przywołanej w pierwszej części artykułu⁴⁰ idei dziennikarstwa obywatelskiego i swoistej misyjności niezależnej prasy lokalnej, która powinna włączać się w kształtowanie demokratycznych mechanizmów samorządności i budowę społeczeństwa obywatelskiego. W książce *Dziennikarz z naszych stron* Piotr Piotrowicz pisze między innymi:

Wolne media są jednym z filarów demokratycznego społeczeństwa. Zostało to w sposób obszerny opisane w publikacjach historycznych, socjologicznych i dotyczących komunikowania społecznego [...]. Wolność dostępu do informacji i swoboda komunikowania się powinny spełniać dwa podstawowe warunki. Po pierwsze – przekazywać obiektywną informację i umożliwiać społeczeństwu artykułowanie szerokiego spektrum poglądów. Po drugie – realizować potrzeby społeczne w wielu dziedzinach życia. Stanowi to wraz z niezależną władzą sądowniczą mocny fundament społeczeństwa obywatelskiego [...].

³⁸ Tamże, s. 187.

³⁹ Z nieznanymi bliżej powodów w magazynie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, a konkretnie w zbiorach Pracowni Dokumentów Życia Społecznego, egzemplarze pisma (w ramach tzw. egzemplarza obowiązkowego) kończą się na roku 2003.

⁴⁰ Por. K. Szymoniak, dz. cyt., s. 107–109.

Będąc jednym z elementów struktury demokratycznego państwa, media i pracujący w nich dziennikarze stają przed poważnym dylematem, który w najkrótszym ujęciu sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: czy i w jaki sposób realizować ideę wspierania budowy społeczeństwa obywatelskiego, a więc takiego, w którym obywatel jest podmiotem w szeroko rozumianym procesie sprawowania władzy oraz w wielu innych dziedzinach podtrzymujących przyjęty za normę ład społeczny? Wydaje się, że odpowiedź na pierwszą część pytania jest oczywista i nie wymaga szerszego uzasadnienia. Uznając bowiem, że wolne media są niezbędnym elementem społeczeństwa obywatelskiego, same we własnym interesie powinny o umacnianie takiego ładu społecznego zabiegać i go wspierać⁴¹.

W tym miejscu Piotrowicz wylicza korzyści, jakie społeczeństwo uzyskuje z faktu, że media są wolne i niezależne. Przy okazji wymienia pięć zasadniczych funkcji, jakie pełnią wolne media. Są to:

- funkcja informacyjna – polegająca na stworzeniu i podtrzymywaniu systemu obiektywnej informacji społecznej,
- funkcja kontrolna – polegająca na ciągłym i niezależnym kontrolowaniu władz administracyjnych i pochodzących z wyboru oraz różnych obszarów życia społecznego, które wpływają na jakość życia obywateli, takich jak bezpieczeństwo, przestrzeganie praw człowieka, poszanowanie przekonań religijnych itp.,
- funkcja opiniotwórcza – umożliwiająca z jednej strony kształtowanie opinii publicznej przez media, a z drugiej – dająca możliwość wyrażenia swej opinii przez innych niż dziennikarze członków społeczności, stanowiąca niejako miejsce wymiany poglądów, komentarzy czy krytyki,
- funkcja edukacyjna – polegająca na przekazywaniu wiedzy, wiadomości powodujących wzrost poziomu świadomości społecznej oraz szeroko pojętej kultury, rozumianej nie tylko jako sam przekaz, ale również jako aktywne uczestnictwo w jej tworzeniu,
- funkcja integracyjna – zakładająca integrację i mobilizację społeczności do aktywnego uczestnictwa w różnorodnych strukturach lokalnych i ponadlokalnych.

Na podstawie zaprezentowanej wyżej teorii oraz funkcji, jakie mają pełnić wolne media, można wysnuć zaakceptowaną w wielu społeczno-

⁴¹ P. Piotrowicz, *Dziennikarstwo obywatelskie*, [w:] *Dziennikarz z naszych stron*, pod red. M. Kozakowskiej, Warszawa 2000, s. 13–15.

ściach zachodnich doktrynę odpowiedzialności społecznej mediów, która zakłada, że działanie mediów jest formą pewnego posłannictwa i społecznego powiernictwa. Stąd już naprawdę tylko niewielki krok do dziennikarstwa obywatelskiego⁴².

Lidia Pokrzycka, w swoich rozważaniach o rozwoju mediów lokalnych po roku 1989, stawia hipotezę, że w najbliższych latach rynek prasy drukowanej powinien się już ustabilizować – bez radykalnych przekształceń, a także bez znaczących inwestycji. W przypadku radia i telewizji – twierdzi Pokrzycka – inwestycje te mogą być widoczne po uruchomieniu naziemnej telewizji cyfrowej. Ważnym problemem jednak – według autorki tych słów – staje się coraz atrakcyjniejsza oferta Internetu. Sprawia ona, że media lokalne staną przed problemem: jak się utrzymać? Uatrakcyjnienie oferty, odmładzanie grup odbiorców – to główne działania podejmowane przez redakcje. Nie można jednak zapominać o ludziach starszych, dla których lokalne media od lat stanowią główne źródło informacji⁴³.

Skoro o Internecie mowa, to warto w tym miejscu zajrzeć do branżowego miesięcznika „Press”, który zamieścił raport o witrynach lokalnych wydawców. W informacji od redakcji czytamy:

Wydawcy zaśmiecają Internet – takie nieodparte wrażenie mieli jurorzy, których poprosiliśmy o ocenę internetowych serwisów tygodników lokalnych. „To reklama wydania offline”, „To nie jest serwis WWW, tylko ulotka wydania papierowego” – niestety, takie opinie powtarzały się bardzo często. Jeden z jurorów zauważył: „Co gorsza, nawet martwe witryny, albo te najgorzej prowadzone krzyczą na stronach głównych, że chcą sprzedać reklamę. Czy wydawcy nie rozumieją, że znajdują reklamodawców tylko wtedy, gdy ich witryny będą chętnie odwiedzane?”. Tę uwagę dedykujemy zwłaszcza wydawcom serwisów, które znalazły się na dole naszego zestawienia.

Te witryny, które trafiły na szczyt rankingu, zebrały rzeczywiście entuzjastyczne recenzje. Jurorzy doceniali szczególnie różnorodność form dziennikarskich, szybkie tempo informowania o wydarzeniach, wysoki stopień zaangażowania internautów, łatwość korzystania z serwisu, jego multimedialność i spójność szaty graficznej⁴⁴.

⁴² Tamże.

⁴³ L. Pokrzycka, *Rozwój mediów lokalnych i regionalnych po 1989 roku*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, pod red. L. Pokrzyckiej i B. Romiszewskiej, Lublin 2008, s. 146–147.

⁴⁴ *Najlepsze WWW sieci. Przedstawiamy pierwszy ranking witryn tygodników lokalnych*, „Press” 2009, nr 6, s. 72–75.

Pod ocenę pięciu jurorów redakcja poddała witryny tygodników zrzeszonych w Stowarzyszeniu Gazet Lokalnych, Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej oraz monitorowanych przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy. Punkty przyznawano według pięciu następujących kryteriów: lokalność – czyli stopień, w jakim witryna informuje o wydarzeniach lokalnych i problemach dotyczących mieszkańców; aktualność – czyli jak często zamieszczane są newsy; użyteczność – czyli przydatność informacji (nie tylko newsowych) dla użytkowników; interakcyjność – czyli stopień kontaktu redakcji z użytkownikami; funkcjonalność – czyli użyteczność i multimedialność witryny oraz jej estetyka. W każdej kategorii jurorzy wystawiali oceny od 0 do 10 punktów i krótko uzasadniali werdykt. Witryna mogła zdobyć maksymalnie 250 punktów.

Do tego ogólnopolskiego rankingu witryn lokalnych wydawców, w którym sklasyfikowano 59 tytułów prasowych⁴⁵, trafiły także czasopiśma z Wielkopolski. Najwyżej, bo na trzecim miejscu, uplasowały się „Wiadomości Wrzesińskie” z wynikiem 165 punktów, na miejscu ósmym znalazła się „Gazeta Jarocińska”, która uzyskała 153 punkty, na dziewiątym „Panorama Leszczyńska” – 151 punktów. Na miejscu dwunastym znajdujemy „Gazetę Kościańską” ze 134 punktami, a „Tygodnik Kępiński” zajął odległe czterdzieste piąte miejsce z wynikiem 48 punktów. Gorzej wypadła tylko „Rzecz Krotoszyńska”, która zajęła miejsce czterdzieste siódme, z liczbą 45 punktów.

Podsumowanie

Jak wynika z informacji zamieszczonej na oficjalnej stronie Stowarzyszenia Gazet Lokalnych⁴⁶, „Tygodnik Kępiński jest najstarszą gazetą regionalną ukazującą się na lokalnym rynku wydawniczym”⁴⁷. Dla jasności należy informację tę uściślić: „Tygodnik Kępiński” jest prawdopodobnie najstarszym pismem regionalnym spośród wszystkich nowych periodyków o zasięgu powiatowym, które założono, zarejestrowano i zaczęto wy-

⁴⁵ Zwycięzca rankingu, „Tygodnik Ostrołęcki”, zdobył 203 punkty, a drugi w kolejności „Tygodnik Podhalański” – 194 punkty (na 250 możliwych).

⁴⁶ *Gazetylokalne.pl* [on-line] [dostęp 10 sierpnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.gazetylokalne.pl/index.php>.

⁴⁷ *Tygodnik Kępiński* [on-line]. *Gazetylokalne.pl* [dostęp 10 sierpnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.gazetylokalne.pl/index.php?p=manufacturer&action=showdetails&area=1&id=73>.

dawać w Wielkopolsce w drugiej połowie 1989 r. Może o tym świadczyć nie tylko data ukazania się pierwszego numeru tygodnika – 19 grudnia 1989 r. – ale i fakt, że rejestracja tytułu odbyła się nie, jak to bywa obecnie, w sądzie wojewódzkim (zwanym „organem rejestracyjnym”⁴⁸, a mówiący o tym przepis wszedł w życie dopiero 7 czerwca 1990 r.), lecz w październiku 1989 r. w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (zwanym potocznie „Cenzurą”), przy ulicy Mysiej w Warszawie.

Pierwszym podmiotem gospodarczym wydającym „Tygodnik Kępiński” była spółka cywilna o nazwie Przedsiębiorstwo Usług Różnych „Camena”, zarejestrowana dnia 8 grudnia 1989 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Kępnie, pod numerem 435. Spółkę tę, która działała jak spółdzielnia dziennikarska, tworzyło dwanaście osób, czyli cały pierwszy zespół redakcyjny pisma. Wszyscy uczestnicy przedsięwzięcia zasilili spółkę tej samej wielkości wkładem finansowym. „Camena” została zlikwidowana z dniem 27 marca 1992 r., po zakończonym ugodą, ale przegranym przez redakcję, procesie prywatnoskargowym, dotyczącym przestępstwa prasowego⁴⁹.

Od tego momentu nastąpiła trzymiesięczna przerwa w ukazywaniu się „Tygodnika Kępińskiego”. Dalsze losy czasopisma są związane z nowym podmiotem gospodarczym, czyli spółką cywilną „Pismak”, która została utworzona i zarejestrowana 30 marca 1992 r., pod numerem 1473, składającą się z czterech osób: Grażyny Gatner, Piotra Grabarza⁵⁰, Mirosława Łapy i Włodzimierza Mazurkiewicza. W tym samym czasie, to znaczy 14 maja 1992 r., nastąpiła ponowna, tym razem już sądowa rejestracja tytułu. Realne zaplecze finansowe pisma pojawiło się dopiero w roku 1994, wraz z nowymi współwłaścicielami – Henrykiem Kaczorowskim (55 procent udziałów⁵¹) i Eugeniuszem Bendzińskim (5 procent), którzy kupili udziały od dotychczasowych właścicieli – Włodzimierza Mazurkie-

⁴⁸ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. „Prawo prasowe”, Dz.U. 1984, nr 5, poz. 24, rozdz. 4, art. 20.

⁴⁹ W obecnie obowiązującym kodeksie karnym jest to art. 212 § 2 (Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. „Kodeks karny”, Dz.U. 1997, nr 87, poz. 553). W roku 1991 był to art. 178 § 2 kodeksu karnego. W obu przypadkach chodzi o zniesławienie za pomocą środków masowego komunikowania.

⁵⁰ Piotr Grabarz, w związku ze zmianą miejsca zamieszkania, wkrótce wycofał się z zespołu redakcyjnego, swoje udziały przekazując trzem pozostałym współwłaścicielom tygodnika.

⁵¹ Przytaczane liczby mówią o wielkości udziałów w nowym układzie właścicielskim, po zawiązaniu i zarejestrowaniu w lutym 1995 r. kolejnego podmiotu gospodarczego – „Pismak”, Wydawnictwo Tygodnika Kępińskiego, Spółka z o.o.

wicza (20 procent udziałów), Grażyny Gatner (10 procent) i Mirosława Łapy (10 procent)⁵².

Wtedy też, to znaczy dnia 3 lutego 1995 r., sąd kępiński wpisał do rejestru jako właściciela periodyku spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością „Pismak” Wydawnictwo Tygodnika Kępińskiego. Ten stan rzeczy przetrwał w „Tygodniku Kępińskim” najpierw do 31 grudnia 1998 r. (kiedy to Włodzimierz Mazurkiewicz został wicestarostą kępińskim, a stanowisko redaktora naczelnego i swoje udziały przekazał żonie Teresie Mazurkiewicz), a potem do marca 2004 r. Wtedy Teresa Mazurkiewicz odeszła z redakcji, swoje udziały sprzedając większościowemu właścicielowi, który wcześniej podniósł kapitał zakładowy spółki, obniżając tym samym wartość udziałów pozostałych współwłaścicieli. Od tego momentu struktura właścicielska „Tygodnika Kępińskiego”⁵³ wygląda następująco: Eugeniusz Bendziński – 10 udziałów, Grażyna Gatner – 20 udziałów, Mirosław Łapa – 20 udziałów, Henryk Kaczorowski – 600 udziałów (jeden udział o wartości 100 zł)⁵⁴. Ta struktura ukazuje też realne możliwości wpływania głównego właściciela na ekonomiczne losy oraz linię programową periodyku.

W rocznicowym numerze czasopisma, który ukazał się z okazji 20-lecia „Tygodnika Kępińskiego”, redaktor naczelny zamieścił okazjonalny artykuł, w którym pisze między innymi:

Dwie dekady w życiu gazety to epoka, przez ten czas wyrosło nam nowe pokolenie czytelników. Dziś po 20 latach z ówczesnego boomu prasowego pozostały na rynku wydawniczym nieliczne gazety, wśród nich „Tygodnik Kępiński”. Przez ten czas były chwile lepsze i gorsze, jedni odchodzili, inni przychodzili do pracy w redakcji, ale przy każdym wydanym numerze gazety towarzyszyła nam i nadal w nas tkwi myśl, że jesteśmy nie tylko wydawcą tygodnika, ale również trwałym elementem lokalnej instytucji demokratycznej [...].

⁵² Źródło: oryginalne dokumenty rejestracyjne i akty notarialne, będące w posiadaniu W. Mazurkiewicza.

⁵³ W stopce redakcyjnej „Tygodnika Kępińskiego” z dnia 28 maja 2009 r. widnieje zapis: niezależne pismo społeczno-kulturalne regionu kępińskiego; wydawca – „Pismak” Spółka z o.o.; nakład 4000 egz.; kolegium redakcyjne – Grażyna Gatner, Sylwia Gruszka, Jacek Kuroпка, Anna Lubojańska, Mirosław Łapa (red. naczelny), Paulina Przybylska, Bartłomiej Steinert; stali współpracownicy – Katarzyna Baranowska, Eugeniusz Bendziński, Tomasz Gatner, Feliks Gruszka, Henryk Kaczorowski, Marek Kamecki, Stanisław Kowalski, Mirosław Sokołowski, Henryk Tyszkiewicz, Wiesław Walas, Jerzy Wojciechowski.

⁵⁴ Wypis z aktu notarialnego kępińskiej kancelarii notarialnej Barbary Olejarnik.

W dzisiejszej Polsce z dumą i ogromnym sentymentem wspominam pierwsze kroki wydawnicze „Tygodnika Kępińskiego”. Był to okres wypełniony nadzieją i pełen wyzwań, które dyktowała nam wizja rozwoju gazety. Dziś, po 20 latach, stoją przed nami kolejne zamierzenia, teraz już zupełnie inne sprawdziany w lokalnej szkole demokracji⁵⁵.

W świetle tego, co o kondycji i niezależności tygodnika napisano powyżej, niektóre stwierdzenia Mirosława Łapy (zwłaszcza te o „lokalnej instytucji demokratycznej” i „lokalnej szkole demokracji”) brzmią co najmniej zastanawiająco. W jednej jednak sprawie aktualny redaktor naczelny „Tygodnika Kępińskiego” – gdy pisze o niegdysiejszym boomie prasowym, z którego „pozostały na rynku wydawniczym nieliczne gazety” – mija się z prawdą w sposób zasadniczy. Otóż, jak podaje Tomasz Mielczarek, polska prasa sublokalna⁵⁶ rozwija się dynamicznie po roku 1989, kiedy to odnotowano zaledwie 73 tytuły tego typu. W roku 1997 było ich już blisko 1,5 tysiąca. Po roku 2001 w samej tylko Wielkopolsce było ich 279⁵⁷.

Oczywiście, faktem jest, że rynek prasy lokalnej i sublokalnej rośnie gwałtownie w okresach poprzedzających kampanie wyborcze do samorządów, ale nie ulega też wątpliwości, że efemeryczność tej prasy wynika ponadto z jej nikłych podstaw ekonomicznych. Mielczarek podkreśla fakt, że często umieszczanie reklam na jej łamach przekształca się w kolejną formę nacisku, w związku z czym niektórzy właściciele tytułów decydują się na działania konsolidacyjne. Zawierane są w związku z tym różnorodne porozumienia reklamowe, na przykład skupiające 250 tytułów Stowarzyszenie Gazet Lokalnych⁵⁸. Są to jednak kwestie wymagające osobnego rozpatrzenia.

⁵⁵ M. Łapa, *Jesteśmy z Wami już od 20 lat*, „Tygodnik Kępiński” z dn. 17 grudnia 2009, nr 51 (862), s. 3.

⁵⁶ Według propozycji terminologicznej Ośrodka Badań Prasoznawczych, przez termin *prasa sublokalna* należy rozumieć taki typ prasy, który jest rozprzestrzeniany na obszarze mniejszym niż powiat – w parafii, w jednym mieście, w jednej lub kilku gminach. W grupie tej odnajdziemy pisma będące organami wojewódzkich, miejskich i gminnych organizacji społecznych i politycznych, prasę parafialną (około 10 procent), pisma samorządowe i organów administracji (37 procent) oraz najliczniejszą grupę czasopism wolnorynkowych (około 39 procent). Podaję za: T. Mielczarek, *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa 2007, s. 144–145.

⁵⁷ Tamże, s. 145.

⁵⁸ Tamże, s. 147–148.

The reconstruction of events: origins of independent journalism and local papers in Wielkopolska after 1989 – a case study of “Tygodnik Kępiński” (part 2)

Abstract

The term *free Polish press* is closely related to the political system changes in 1989. It was after the first free Sejm election (a lower chamber of the Polish parliament) that civic grass-root activities sprang up. As a result, the first independent local papers were established. They operated without censorships realizing freedom of speech. The ideological principles of the passing epoch did not concern them. The oldest weekly in the region of mid-west Poland is an example of the above defined independent civic paper which was founded on the rising tide of system changes. The author of the text contacts the founders of the paper, investigates the sources and the original documents from the political watershed period. He also defines the scope of events important for free press when Poland was coming out of institutional communism. The author presents the social background and political realities of creating the paper, its first successes and failures and its fight for existence. Moreover, he shows in this particular case, how years of subsequent privatisation processes have become the cause of the civic papers' collapse resulting in the overall decline of independent local papers. “Tygodnik Kępiński” and its 20-year history is a prime example of this process.